

WIENIEC PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI.

Wszystko dla Chrystusa
i dla Jego Ludu!

ZAŁOŻYCIEL
Ks. STANISŁAW STOJAŁOWSKI.

Sprawiedliwością, Prawdą
i zgodą!

Cena z dodatkami: „Cepów“, „Niewiasty“, „Głosy Ludu“, „Gospodarza“ rocznie 5 koron; półrocznie 2 kor. 50 hal., ćwierćrocznie 1 kor. 25 hal. — do Ameryki 2 dolary — do Niemiec rocznie 6 marek — do Francji rocznie 6 franków. — Administracya i redakcyja w Bielsku, ulica Blichowa Nr. 40. Telefon 818/IV.

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe

w BIAŁEJ, plac Franciszka 2,

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką,
przyjmuje

wkładki oszczędności

od członków i **nieczłonków** na książeczki wkładowe na $4\frac{1}{2}\%$, oraz na rachunki bieżące z oprocentowaniem i wypłatą według umowy.

Udziela pożyczek **tylko członkom** i to:

- hipotecznym na $6\frac{1}{2}\%$ do lat 10-ciu.
- wekslowych za poręką lub na zapis kaucyjny na $6\frac{1}{2}\%$ do $7\frac{1}{2}\%$.
- w rachunku bieżącym na pokład papierów wartościowych, książeczek wkładowych, weksli, skryptów dłużnych z poręczeniem i t. p. na $6\frac{1}{2}\%$ do $7\frac{1}{2}\%$.
- na cesję faktur (rachunków), wierzytelności książkowych itd., wszędzie za oprocentowaniem $6\frac{1}{2}\%$ do $7\frac{1}{2}\%$.

 Wszelkie podania o pożyczki zatwierdza Towarzystwo najdalej do 3 dni. 
Towarzystwo przyjmuje do zainkasowania pretensje od członków i nieczłonków za skromną prowizją; udziela **bezpłatnie** wszelkich porad i informacji w sprawach pożyczkowych.

Biuro otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9 rano do 2 po południu.

BANK KRAJOWY Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem,

== EKSPOZYTURA ==

w BIAŁEJ, plac Franciszka 2.

Kapitał zakładowy 50,000,000 koron podwyższony przez Sejm w r. 1914 — obce kapitały: 70,000,000 koron.

Za bezpieczeństwo kapitałów obcych ręczy cały kraj swoim majątkiem.

Bank krajowy przyjmuje

wkładki oszczędności

i na rachunek bieżący, wypłaca bez wypowiedzenia dzień-
nie 5.000 koron bez potrącenia prowizji; udziela

pożyczek hipotecznych

na 4% i $4\frac{1}{2}\%$, oraz pożyczek gotówkowych na $4\frac{3}{4}\%$. Skupuje weksle kupieckie po najtańszej stopie w kraju, udziela kredytu na papiery wartościowe, skupuje i sprzedaje własne papiery wartościowe, obligacje komunalne, kolejowe i krajowe, przyjmuje do depozytu papiery wartościowe.

Posiada zakład centralny we Lwowie, filię w Krakowie, Ekspozyturę w Białej, filię w Stanisławowie, oraz 73 zastępstw w całym kraju.

Do sprzedania

z wolnej ręki dom drewniany o 1 izbie i kuchni oraz ogródek w Międzybrodziu lipnickim. Bliższej wiadomości udzieli

Jan Czulak Nr. 236 w Międzybrodziu lipnickim, poczta Porąbka.



UCZNIA

do praktyki kowalskiej przyjmę zaraz.

Jan Komorek, majster kowalski
w Bielsku, ulica Bleichstrasse 19.

ЛВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-



01508456T

Tkalcia płócien (61)

„Pod opieką Najśw. Rodziny”

Józefa Jórusza w Korczyni

obok KROSNA (Galicya).

poleca izan. P. T. Publiczności znakomite
korczyń kie płótna czysto lniane na ko-
szule i prześcieradła bez szwu. Bieliznę
stołową — Chusteczki do nosa. — Dym-
ki. — Reliszki. — Ręczniki. — Ścierki.
Płótna szare, pół bielone etc. — Również
silne materje na ubrania dla każdego stanu
i na każdą porę roku. — Towar doborowy.
Ceny umiarkowane. — Cenniki i próbki
na żądanie darmo i oplatnie. Kto raz za-
mówi, pozostaje stałym odbiorcą. Nieo-
płaconych listów nie przyjmuje.

Rzadka sposobność do dobrego interesu dla człowieka, dobrze myślącego.

Z wolnej ręki sprzedam zaraz dom, nowo
wybudowany na wiosnę w czasie suchym. Mieszka-
nie wygodne, suche, dom niezamieszany.

**Dom jest z cegły, ma 2 izby, kuchnię, pólsień,
piwnicę, ganek, drewnianą z półgrubą, obok
kawał ogrodu.**

Może ten dom służyć jako willa, bo jest wykonany
wedle wszelkich zasad higieny i zdrowotności w
okolicy zdrowej i pięknej. — Może ten dom nabyć
i rzemieślnik, bo położony jest w środku wsi, przy
samej drodze powiatowej (stary gościniec). Wartość
jego bardzo się podniesie, gdy stanie przy starym
gościńcu w Kętach nowy most na Sole.

Kościół, szkoła, poczta i stacya kolejowa w miejscu o 5
minut drogi oddalone. — Ruch robotniczy z fabryk
w Białej i Bielsku wielki. — Chętni do kupna zgła-
szać się mogą wprost u **Antoniego Furcha**
w Kozach, przy Białej Nr. 46.

Patent austr. 5970.

(66)

Lupek patentowy asbestowy „ETERNIT”

używany od lat jedenastu do pokrycia dachów, wykła-
dania ścian od strony wiatrów itd., bezwzględnie ognio-
trwały, odporny na zmiany atmosferyczne i wiatry
nieprzemakalny, nadzwyczajnie lekki. Dachy eter-
nitowe nie wymagają nigdy reparacji i są wskutek
tego najtańsze. Ostrzega się przed użyciem materya-
łów podrobionych. Prawdziwy „Eternit” jest tylko ten,
który ma na każdej płycie wyrytą markę sądownie za-
strzeżoną: „Eternit”. Zastępca: J. Mrowiec w Łody-
gowicach, poczta i stacya kolejowa w miejscu.



! Zastępstwo krycia dachów !

na zachodnie powiaty.

Patentowym N. 41756 łupkiem asbestowym

ASBIT

z Krakowskiej fabryki.

Szymon Faber, Rybarzoice p. Łodygoice.

W okolicy fabrycznej jest Folwark 60-cio morgowy

oraz działki ziemi dowolnej wielkości
tanio do **sprzedania**.

Adres poda Administr. „Wieńca-Pszczółki”.

Trzy piękne nowe domy

razem z ogrodem i wodociągiem, bezpieczne od o-
gnia, wolne od podatku w pięknym położeniu i w
bliskości miast fabrycznych Bielska-Białej są poje-
dynczo do sprzedania.

Jan Bathelt mł. gospodarz
BIELSKO, Parkstrasse 37.



Dom murowany

i stodoła z trzema chlewkami 4 morgi roli
razem ze zasiewkiem jest z wolnej ręki do
sprzedania na Bierach Nr. 37, 20 minut
od dworca kolejowego w Jaworzu a 10
minut od fabryki mebli w Jasienicy. Bliż-
szej wiadomości udziela właściciel domu

Jerzy Macura, Biery 37.

**DOM**

1-piętrowy, ze sklepem i pięknym ogrodem w
Lipniku, ulica główna (koło Białej) jest zaraz do
sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli **Józef Tlałka**, Biała,
ulica Lipnicka nr. 4.

DO SPRZEDANIA

w Andrychowie koło fabryki 4 morgi gruntu bez domu za
cenę 7 000 koron. **WOJCIECH NAJBORCZYK, Andry-
chów** (Galicya).

WIENIEC PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI.

Wszystko dla Chrystusa
i dla Jego Ludu!

ZAŁOŻYCIEL
Ks. STANISŁAW STOJAŁOWSKI.

Sprawiedliwością, Prawdą
i zgodą!

Cena z dodatkami: „Cepów“, „Niewiasty“, „Głosy Ludu“, „Gospodarza“ rocznie 5 koron; półrocznie 2 kor. 50 hal., ćwierćrocznie 1 kor. 25 hal. — do Ameryki 2 dolary — do Niemiec rocznie 6 marek — do Francji rocznie 6 franków. — Administracja i redakcja w Bielsku, ulica Blichowa Nr. 40. Telefon 818/IV.

Żądamy zwołania Sejmu.

Gdy w marcu żegnał rozjeżdżających się posłów sejmowych śp. marszałek Gołuchowski, żegnał ich słowami: **do widzenia po świętach**. Zapewnił wtedy śp. marszałek posłów, że ma od rządu przyrzeczenie, że **Sejm zostanie napewno w maju zwołany**.

Cieszyliśmy się z tego szczerze. W ostatnich latach Sejm tak rzadko obradował, że zaległości są wszędzie. Trzysta spraw załatwił Sejm w zimie, ale conajmniej drugie trzysta czeka swojej kolei. Są zaległości, i to wielkie, w dziale rolniczym i gminnym. Nie omówił Sejm sprawy regulacji rzek, budowy mostów, konserwacji dróg, nie omówił spraw szkolnych, spraw gospodarki i rekursów gminnych i powiatowych, nie omówił wlekącej się kwestyi ubezpieczenia społecznego, od ognia, od zaraz na bydło. Spytajcie się każdego poszczególnego posła, ile wniosków ważnych i pilnych postawił, a ile z tych Sejm załatwił. Spytajcie referentów w Wydziale krajowym, ile gotowych mają sprawozdań, a ile z tego Sejm skontrolował i omówił!

To nie ulega wątpliwości: **Sejm powinien być zwołany**.

Komisya, wybrana z łona parlamentu dla ułożenia projektu ubezpieczenia na starość i w razie niezdolności do pracy, kończy w Wiedniu swoje obrady. Dzięki głównie usiłowaniom przewodniczącego tej Komisji, naszego posła Józefa Buzka, sprawa ubezpieczenia w Galicyi przekazana została naszemu Sejmowi. Sprawa to bardzo ważna, ważna przede wszystkim dla warstw ludowych, których głównie dotyczy. A jeżeli jej w Sejmie zawczasu nie omówimy i czegoś nie postanowimy — to nas zaskoczy i zapóźno potem będzie żałować.

Nadto wszystko **budżet kraju uchwalony jest tylko do ostatniego czerwca**, potem zaczną się i w Galicyi w Wydziale krajowym rządu §-em 14 tak, jak w Wiedniu.

Do tego dopuścić nie możemy.

My wiemy, że Rusini Sejmu obecnie nie chcą. My wiemy, że w tym duchu przemawia w Wiedniu Kości Lewicki, a we Lwowie Kiweluk. Wiemy, że i tacy, jak Bernadzikowski, i tacy, jak Jahl, niechętnie widzą zwołanie Sejmu. Jedni boją się o swoje posady, drudzy niechętnie tylko zdać musieliby sprawę ze swojej gospodarki finansowej. Ale te intygi skutku żadnego mieć nie powinny.

Kraj zaciągnął 80 milionów koron pożyczki. Kasa Krajowa poważnie została zasilona — ale **pożyczkę spłacać trzeba**, a tu nowe rosną potrzeby i nowe zobowiązania. Trzeba poważnie i odważnie pomyśleć o **nowych środkach dochodu**, trzeba **zreformować stare opłaty**, jak zwłaszcza podatki szynkarzkie i grzywny na pokątnych szynkarzy. **Trudno zawsze podnosić dodatki do podatków** i jednych ciągle i tych samych okładać podatkami. Szukać trzeba i innych podatków!

Różnorodne, a ważne i wielkie prace czekają Sejm. Zwołani posłowie napewno próżnować nie będą, a te piątki, które dostaną, odrobiać przyzwolicie. Ale zwołać ich trzeba.

Parlament nie obraduje i do jesieni obradował napewno nie będzie — nie ma więc rząd wymówki, że jedni i ci sami posłowie nie mogą równocześnie obradować w Wiedniu i we Lwowie. Mamy już i nowego marszałka kraju w osobie posła Stanisława Niezabitowskiego. **Niechajże on dotrzyma zobowiązania**, jakie zaciągnął jego poprzednik wobec kraju, **niechaj porozumie się z rządem i Sejm zwoła**. Boć chyba pan marszałek nie zacznie rządów swoich od paragrafu czternastego, od rządów bez budżetu.

Rząd zwołał już kilka innych Sejmów, jak w Austrii niższej, w Tyrolu i Styryi. I te Sejmy obradują. Ale tam wszyscy solidarnie i ludność i posłowie, i namiestnik i marszałek domagali się zwołania Sejmu.

Sejm wszystkim jest potrzebny i dlatego zmusić należy rząd do jego zwołania. A zmusimy rząd wtedy, gdy wszyscy razem wołać o to samo będziemy.

Stanisław Rymat.

Powitanie.

Połączenie „Wieńca-Pszczółki“ z „Ojczyzną“ w jedno wielkie pismo dla ludu przestraszyło naszych wrogów. Widzą, że nasz związek utrwała się i zacieśnia, widzą, że z tej jedności powstaje siła i że gazeta dla ludu, chociaż nie bierze pieniędzy od rządu, żydów, przemysłowców, kanadianów i banków, rozwija się i rośnie tylko zaufaniem ludu i tylko prenumeratą od ludu. A to znaczy, że lud uczciwy, nieprzekupny, niepańszczyźniany, jest liczny i wiernie stoi przy swoim sztandarze. Stąd popłoch.

Myśleliśmy, że ten pierwszy numer wspólny, a większy wydamy na czas i że będzie on przyjęty z życzliwością i dumą przez naszych czytelników, że to będzie taka mała domowa uroczystość.

Zamysły nasze się nie powiodły. Pan Nadprokurator krakowski Dr. Doliński, który ścigał „Ojczyznę“ w Krakowie, znalazł ją i w Białej, a przytem oberwało się także „Wieńcowi“.

Cały numer był już gotów we środę wieczór przed Wniebowstąpieniem. Jeden egzemplarz „Ojczyzny“ poszedł do Krakowa do prokuratury na cenzurę.

Aż tu w piątek 22. rano o 10. godzinie zjawiła się w Drukarni polskiej w Białej Komisya ze starostwa, okazując zarządzenie nadprokuratora Dolińskiego, mocą którego cały nakład „Ojczyzny“ został skonfiskowany za artykuł pl. „Załatwianie interesów w wedle talmudu“. I Komisya zabrała kilka tysięcy egzemplarzy, ażeby niebezpieczne pismo w starostwie zniszczyć.

Co było robić? Trzeba na miejsce „Ojczyzny“ drukować „Wieńca“, który nie zależy od krakowskiej prokuratury. Tymczasem o godzinie 11. starostwo zawiadamia drukarnię, żeby nadarmo nie drukowała „Wieńca“, bo zdaje się, że i on będzie skonfiskowany za ten sam artykuł, co „Ojczyzna“.

Działo się to w piątek, po święcie, kiedy zazwyczaj numer niedzielny już bywa w rękach czytelników, mieszkających bliżej Białej.

Cóż było robić? Drukarnia stanęła, a redakcja czekała, co też tam starostwo zarządzi. Jakoż o godzinie 2. po południu starostwo z Białej oświadczyło, że w artykule, skonfiskowanym przez Krakowską nadprokuratorę, nie widzi nic zdrożnego i pozwala go drukować.

Warknęła maszyna, zahuczały koła, drukuje się „Wieniec“. Radość w drukarni i redakcyi. Figlarze redaktorzy myślą sobie: skoro „Wieniec“ nie skonfiskowany, a „Ojczyzna“ skonfiskowana, to wszystkim czytelnikom „Ojczyzny“ posłemy tym razem „Wieńca“, niech mają gazetę całą bez dziury. Wal więc drukarzu kilkanaście tysięcy „Wieńca“, bo ma wystarczyć na prenumeratorów obydwu gazet.

Już dwa tysiące wybito, już się zaczyna trzeci tysiąc, kiedy nagle odzywa się dzwonek telefonu.

Halo! Kto tam? Starostwo w Bielsku — tu drukarnia. Pan starosta oznajmił, że wskutek rozkazu władzy wyższej musi skonfiskować „Wieńca“ za to samo, za co „Ojczyzna“ została skonfiskowana.

Okazuje się, że pan nadprokurator Dr. Doliński z Krakowa starał się przez Białą i Bielsko, Wadowice i Cieszyn, wreszcie przez Opawę i Wiedeń, ażeby go nie zostawiono we wstydzie i skoro on skonfiskował „Ojczyznę“, żeby skonfiskowano także i „Wieńca“.

Już był wieczór w piątek, kiedy wyrachowano, że znowu blisko 3 tysiące egzemplarzy nam zniszczono i kiedy trzeba było i w „Wieńcu“ na gwałt robić dziurę i zaczynać na nowo drukowanie dziurawych gazet z napisem „skonfiskowane“ zamiast artykułu.

Pracowano przy maszynie całą noc i w sobotę zaczęło się pakowanie i wysyłanie tak „Ojczyzny“ jak „Wieńca“.

Nagle dostajemy wiadomość, że starostwo nakazało poczcie wstrzymanie obu gazet, ponieważ zachodzi obawa, że będziemy wysyłać egzemplarze, w których nie opuściliśmy skonfiskowanego artykułu.

Naprawdę przypomniwały się czasy najsroższego prześladowania ś. p. ks. Stojałowskiego.

Wszak to Jemu wyrabiano niegdyś tesame przeszkody, tesame przykrości. Widocznie idziemy wiernie Jego śladem, skoro nas taki sam los spotyka.

Zrozumiecie, Kochani Czytelnicy, dlaczego gazetki z 24 majanie przyszły na czas. Przyznajemy się, że w ekspedycji potracono głowy. Zapomniano, komu już gazetki wysłane, a komu jeszcze nie. Może się więc zdarzyć, że ktoś dostanie aż dwa egzemplarze, a drugi nic. Nie gniewajcie się z tego, bo nie my temu winniśmy, lecz p. prokurator.

Na przyszłość lepiej się urządzimy. Odbiorcy „Ojczyzny“ wybaczą nam, że redaktora odpowiedzialnego przeniesiemy aż do Bielska na Śląsk, aby się wydobyć z pod opieki Krakowskiej prokuratury.

Tak nasze zbliżenie się powitały sfery rządowe. Na powitanie pierwszego wspólnego numeru takie nam sprawili wesele. Widzicie z tego, jak bardzo naszego połączenia się boją i jakie nam stawiają trudności.

Ale my tem śmielej pójdziemy naprzód. Trudności są po to, abyśmy je odważnie pokonywali. Nie zmógł nas Bobrzyński z blokiem, nie zmógł i prokurator. Lament, gwar, szkoda bardzo dotkliwa i przykrość witały nasze połączenie się. To dobry znak na przyszłość. W płaczu zaczynamy się zbierać, więc zniwo zbierzemy w radości i weselu.

A wy, Kochani Czytelnicy, stańcie silnie przy swoich gazetach. Wszak muszą one być dobre dla ludu, skoro się prokuratorowi nie podobają. Nie o łaskę rządu stoimy, lecz o dobro i zaufanie ludu.

Sybir.

(Na nutę „Jak huczno, wesoło“.)

Daleko na północ kraina niedoli,
Gdzie bracia w kajdanach są skuci,
Gdzie wróg się nad nimi napastwi dowoli,
Skąd Polak już rzadko powróci.

Kraj śniegu wiecznego, kraj wiecznej przemocy,
Gdzie bracia konają straszliwie,
Gdzie giną w męczarniach w bezradnej niemocy,
Gdzie muszą pracować gorliwie.

Bo knut tam moskiewski panuje od rana,
Nie ścicha aż późnym wieczorem;
Niewolni podnoszą swe ręce do Pana
I modlą się, Boże, Twym wzorem;

— „Nie nasza, lecz Twoja niech stanie się wola!“
Wołają — łzy płyną po twarzy,
„Lecz straszna, o Panie, jest nasza niedola;
„Giniemy w kajdanach — choć starzy.“

A Bóg tam nad nimi zwrócone ma oko,
Gotuje w przyszłości nagrodę,
Rozpostrze krainę niewolną szeroko
I da im za męki swobodę!

Bo On sprawiedliwy nie znosi nieprawą,
Nie znosi niewoli swych prawych,
Bo widzi, że Polska cierpiąca i łzawa,
Więc zetrze swą mocą tych krwawych!

Bronisław Kubrycht.

Jaka jest różnica między radykałami a nami?

„Monitor“, organ Breitera i całego jego radykalnego stronnictwa, tak pisze w numerze z 17 maja:

„**Antysemickie rugi.** Eksterminacyjna nagonka kleroendeków przeciwko ludności żydowskiej po wsiach i miasteczkach z każdym dniem staje się zacieklejszą. Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas wieści o bojkotach, skierowanych przeciwko żydom, a podżeganych przez wszechpolskich berbifaksów. Po najzacieśniejszych kątach, tam, gdzie nigdy dotychczas nie dochodziły nawet echa plemiennej czy wyznaniowej walki, gdzie ludność bez różnicy wyznania i narodowości żyła z sobą w przykładowej zgodzie, dziś, pod jęczącym działaniem endeckich emisariuszy, jarzy się zawiść rasowa, szaleje szowinizm narodowościowy, sroży się fanatyzm religijny i żłobi nieprzebytą przepaść między współmieszkańcami. To są bezpośrednie, realne owoce podjętej przez endomacochów akcji „odżydzania kraju“, „polszczenia miast“ i „unarodowiania narodu“.

Jako rodzajowy obrazek do tej krucjaty posłużyć mogą przeżycia niejakiego Herscha Birnbacha z Wólki niedźwiedzkiej w powiecie łańcuckim. Ów Birnbach, urodzony w Wólce, gdzie rodzina jego od niepamiętnych czasów osiadła, utrzymywał tam kram towarów mieszanym, odziedziczonych po przodkach. W r. 1912, wydawszy córkę za rzeźnika, począł starać się o koncesję na budowę rzeźni na własnym swym gruncie. W myśl ustawy przemysłowej odbyły się w tym celu najrozmaitsze dochodzenia i komisje tak ze strony c. k. starostwa, jak też i Wydziału rady powiatowej w Łańcucie. O komisjach tych zawiadomiono zawczasu sąsiadów i urząd gminny, a gdy nikt zarzutów przeciw tej budowie nie podniósł, udzieliło c. k. Starostwo reskryptem z d. 3/3. 1913 l. B. 823/11 zezwolenie na urządzenie rzeźni we wskazanym miejscu, poczem Birnbach do budowy tej przystąpił.

Już w tem stadium sprawy dowiedział się o niej miejscowy ambasador endecji, p. Stanisław Antosz, który postarał się o zwołanie rady gminnej, a na posiedzeniu użył tak przekonujących argumentów, że zdołał niemi pozyskać większość rajców i przeforsować uchwałę, sprzeciwiającą się budowie rzeźni, którą też wstrzymało. „Szlagierem“ p. Antosza było, że rzeźnia p. Birnbacha stać miała zaledwie o 160 metrów od miejsca, nadającego się pod budowę kościoła, który kiedyś w przyszłości mógłby tam być wzniesionym. Zażądano tedy od Birnbacha, by przesunął swą rzeźnię o 40 metrów, wiedząc z góry, że tego uczynić nie może, bo grunt jego tak daleko nie sięga, a przeniesienie budynku połączone jest z wielkimi kosztami. To też Birnbach obstawał przy swoim, wskazując na kruchość podnoszonego przeciw sobie argumentu, który nie wytrzymuje krytyki. Kościół jeszcze niema i kto wie, czy kiedy i właśnie w danym miejscu stanie, a gdyby nawet istotnie po latach do tego przyszło, to bliskość rzeźni (160 metrów) nie będzie razila, ponieważ na tej przestrzeni wznosi się dość znaczny pagórek, który rzeźnię zasłania. Wobec tego oświadczył p. Birnbach, że nie ustąpi i będzie swych praw bronił do ostatka.

Wtedy p. Antosz jął się innej metody. Odbył w miejscu i okolicy szereg wieców publicznych, nawołując ludność do bojkotowania sklepu Birnbacha i odbierając przyrzeczenia. Przed sklepem ustawiono wartę, która nie dopuszczała doń nikogo. Do bojkotu wciągnięto przede wszystkim działwę szkolną. I akcja się powiodła. P. Antosz założył własny sklep t. zw. „katolicki“, a Birnbach szuka kupców na swoją realność, w Wólce bowiem, gdzie żyli jego pradziadowie, dla niego miejsca niema. P. Antosz był na tyle bezczelnym, że się zgłosił do kupna, ofiarując cenę połowy rzeczywistej wartości. A kiedy Birnbach z oburzeniem odrzucił jego ofertę, rzekł mu p. Antosz z wielką pewnością siebie:

— „Za rok i tego ci nie dam, a ty weźmiesz o 1/3 cześć mniej, bo ja cię do tego zmuszę, ja ci tu kupca nie dopuszczę, twój majątek musi nabyć komitet parafialny“!

I pomyśleć, że na takich Antoszów niema u nas środka“.

Tak pisze Breiter i biada gorzko, że wszechpolacy wyganiają żydów ze wsi. Za to nazywa ich pogardliwie „kleroendekami“, „borbifaksami“, „endomacochami i t. d.

P. Stanisław Antosz jest rzeczywiście wszechpolakiem. Jako kierownik szkoły w Wólce niedźwiedzkiej razem z księdzem proboszczem tak pracował, że dziś wieś zmieniła się do niepoznania.

Dla zaznaczenia, że ofiarą pracy p. Antosza ma w naszym Związku uznanie, pp. prezes Zamorski i red. Wierczak pojechali do Woli na poświęcenie Domu ludowego, a poseł Zamorski trzymał mu wraz z włościanką syna do chrztu — o czym obszerniej napiszemy za tydzień.

Może Breiter ręce łamać z rozpaczyny nad Birnbachem. To nic nie pomoże: **Birnbach powędruje z Wólki, a kościół nowy stanie niedługo.**

Na tym żywym przykładzie **Czytelnicy** nasi od razu widzą, jaka jest różnica między naszym „Narodowym Związkiem chrześcijańsko-ludowym“ a radykałami: oni bronią żydów, a my ich ze wsi i z miast usuwamy!

A pamiętać zawsze musimy, że **Breiter i Stapiński** — to dwa bratanki, obu silnie i jednako zwalczać trzeba.

Nie bij, bo „kij ma dwa końce“.

„Stapiński został obity przez chłopów w Kielanowicach pod Tarnowem. Stapińskiego chłopci chcieli utopić albo powiesić, Stapińskiego chłopci kołami z płotu potłukli!“

Takie i tym podobne głosy rozlegają się po różnych, przeważnie żydowskich gazetach. Sam Stapiński telegrafował w te same słowa do posłów socjalistów Ellenboga Niemca i Nemetza Czecha, prosząc ich o interpelację w delegacjach za jego krzywdę.

Różni ludzie pytają, jak właściwie było z tem pobiciem Stapińskiego? Opowiemy więc pokrótce.

Kielanowice koło Tuchowa w powiecie tarnowskim to wieś, która już praktycznie zna ludowców. Tu to Bank parcelacyjny parcelował między chłopów folwark. Z tego czasu mają głęboko w sercu chłopów tych parcelantów: Stapińskiego, Olszewskiego i Budzyna.

Długo czas nie mieli chłopci z Kielanowic sposobności, aby Stapińskiemu podziękować za „pracę parcelacyjną“. Aż tu nagle dowiadują się, że niejaki Jan Padło, gorący poplecznik łapownika, sprowadził Stapińskiego na wiec publiczny do Kielanowic.

Więc się ludziska w liczbie tysiąca zlecieli.

Jak dalej było, niech nam powie protokół, złożony w Starostwie w Tarnowie.

Brzmi ten protokół tak:

„Dnia 21. maja odbyło się w Kielanowicach, za

zgłoszeniem w Starostwie zgromadzenie ludowe partyi Stapińskiego, w domu Jana Padły, zwołującego.

W zgromadzeniu wzięło udział około 1000 osób, z czego zaledwie 300 zmieściło się w mieszkaniu Padły; reszta tłumnie otaczała lokal zgromadzenia.

Na wezwanie komisarza zagał zgromadzenie o godz. 2'30 w mieszkaniu swem Jan Padło słowami: „Zebraliśmy się tu, celem omówienia sytuacji w P. S. L. po ostatnich wstrząśnieniach, które stronnictwo przeżyło wskutek intryg partyi konserwatywnej“.

Po tych słowach wybuchła wrzawa nie do opisanie. Przy dźwięku trąb, dzwonków, grzechotek, krzyczano: „**Hańba Stapińskiemu! Powiesić złodzieja, zdrajcę**“ itp. Okrzyki te i pogróżki skierowane były do osoby będącego na sali posła Stapińskiego.

Po 7 minutach tej awantury, gdy prócz słownych obelg zaczęto wymachiwać kołami w kierunku p. Stapińskiego i zgromadzenie zaczęło zagrażać porządkowi publicznemu, komisarz z trudem zdołał uciszyć zebranych i ogłosił rozwiązanie zgromadzenia, wzywając do rozejścia się. Lokal opróżniono, pozostał w nim tylko Stapiński, Padło i kilku ich stronników.

Na dworze lud przybierał coraz groźniejszą postawę, wreszcie rozpoczął tłum burzyć dom, wyrwać okna itd.

Gdy komisarz wszedł na nowo do domu Padły, zamknięte za nim drzwi lud wyważył i wdarł się do kuchni, prowadzącej do lokalu. Po chwili otworzono przemocą i drugie drzwi tak, że komisarz tylko swą osobą zagradzał idącym do trzecich drzwi, za którymi znajdował się już Stapiński.

Nie mogąc dłużej wytrzymać naporu, komisarz Chorzewski, obawiając się, że po zburzeniu domu Stapiński dostanie się w ręce chłopów, zdołał na tyle tłum uciszyć, by oznajmić mu, że Stapiński przemawiać tu nie będzie, że go zaraz odeśle do Tuchowa, ale to pod warunkiem, że tłum nie będzie go bił. Następnie wszedłszy do przyległej izby, **radził tu trzęsącemu się ze strachu Stapińskiemu**, by wobec niebezpieczeństwa pobicia zaraz wyjechał, na co on się zgodził i **prosił tylko komisarza, by zapewnił mu eskortę żandarma** — co tenże uczynić przyrzekł. **Komisarz wraz ze Stapińskim, który się trzymał jego munduru i którego też wówczas nie tknięto, przeszedł tak całe podwórze, aż do szopy, przy której stać miał żandarm; nie było jednak w tem miejscu żandarma, co widząc chłopci z krzykiem rzucili się na Stapińskiego.**

Komisarz wysunął się przed Stapińskiego i osłonił go swoją osobą, następnie z trudem usunął nacierających o tyle, by dostać się do stanowiska furmanek, (których było wiele na miejscu) i wezwał Stapińskiego, by siadał na pierwszy lepszy wóz i ratował się ucieczką. Furmanki jednak uciekały, widząc zbliżającego się do nich Stapińskiego. Mimo najenergiczniejszych rozkazów komisarza, żaden nie chciał wieść Stapińskiego.

Sytuacja stała się krytyczna i groźna.

Lud, coraz bardziej roznamietniony, wśród okrzyków: „na hak ze Stapińskim, powiesić go, nie

puścimy go stąd, oddaj zdrajco pieniądze“ itd. usiłował oddzielić komisarza od Stapińskiego, kryjącego się za nim.

Za wskazówką komisarza schował się Stapiński za płot, chłopci runęli jednak za nim, a pochwycawszy płot w swe ręce, wprost go roznieśli.

W tej chwili komisarz Chorzemski dobył szabli i wraz z księdzem Jarońskim, wikarym z Tuchowa, wyrwał Stapińskiego z rąk chłopów i osłonił go znowu swoją osobą, zwracając się na drogę do Tuchowa.

Po obu stronach komisarza hamowali chłopów księża. Tłum jednak podniecał się coraz więcej i wśród szalonego krzyku zaczął wywijać nad głową Stapińskiego kołami. Komisarz, widząc jedyny ratunek w ucieczce Stapińskiego, zawrócił się nagle frontem do tłumu i dobywszy szabli krzyknął: „W imieniu prawa stać!“, zagradzając poziomo trzymaną szablą drogę następującym. Stapiński, idąc za wskazówką komisarza, skorzystał z tej chwili i umknął.

Przy pomocy księży udało się komisarzowi zatrzymać chłopów na jakich 20 minut, przez który to czas uspokajał umysły najbliższej stojących i tak długo tłum zatrzymywał, póki Stapiński nie zniknął z oczu. Później tłum dał się nawrócić z powrotem do Kielanowic na obejście Jana Padły. Dopiero w czasie, kiedy Stapiński mógł już przypuszczać być w połowie drogi do Tuchowa, komisarz wezwał zgromadzonych do natychmiastowego rozejścia się do domów — co też uczynili.

Po spisaniu w międzyczasie protokołu, komisarz wyjechał do Tuchowa, gdzie na dworcu odszukał Stapińskiego w kancelarii naczelnika stacyi, chcąc się przekonać, czy Stapińskiemu po drodze do Tuchowa co złego się nie zdarzyło. Stapińskiego znalazł w doskonałym usposobieniu. Na zapytanie komisarza oświadczył, że to wszystko była szopka, że nic mu się złego nie stało, a będzie z tego kapitał, który dobrze wykorzysta w walce wyborczej. Gdy komisarz wspomniał, że przecież taka to szopka nie była, gdyż w Kielanowicach o mało on i komisarz nie ulegli zabiciu, gdyby nie udało się tłumowi zatrzymać. Stapiński przyznał, że zawdzięcza życie obronie komisarza.

Z tego urzędowego opisu całego zajścia widać jasno, o co chłopom chodziło! Poznał się lud już na Stapińskim i na jego polityce i słuchać go nie chce. I gdy dawniej Stapiński zachęcał lud do brukowania ulic czaszkami szlacheckimi, gdy podbechtował swoich zwolenników do ataków na ks. Stojałowskiego, jak to było w Rymanowie, w Krośnie itd. — teraz ten sam kij, którym wywijał Stapiński, obrócił się drugim końcem i bije... Stapińskiego.

Nie trzeba było, Jasiu, siać wiatrów, nie byłoby zbierał burzy!

I rzecz znamienna. Jak zgodnie zeznają wszyscy naoczni świadkowie, bronili i obronili Stapińskiego księża i komisarz. A Stapiński, gdy tylko znalazł się bezpieczny w pociągu, wygadywał, że to księża podbechtali tysięczny tłum ludu, że komisarz i żandarmi umyślnie wydali Stapińskiego pod chłopów pięści i kołki z płotu i zapowiedział zemstę.

Jakoż zemścił się w żydowskich i socyalisty-

cznych gazetach! Osmarował chłopów, księży i komisarza, a siebie przedstawił jako męczennika!

Nie wiele to „nowe męczeństwo“ pomoże Stapińskiemu. Raczej ta ostatnia nauczka ten będzie miała skutek, że Stapiński już nie pojedzie w te strony, gdzie go znają: bał się będzie kołków z płotu.

Poznał się lud na Stapińskim, a krzywdy i zdrady płaci po swojemu.

Nie pochwalamy bitek ani gwałtu. Prawda i sprawiedliwość zwycięży i bez tego. Ale nie możemy zbyt dziwić się ludowi z Kielanowic i okolicznych wsi, że nie chciał już dłużej obojętnie patrzeć na to, co wyrabiał i wyrabia Stapiński. Lud jest długo spokojny i cierpliwy, ale gdy straci cierpliwość, źle z jego wrogami. Poznał to Stapiński, gdy, blady ze strachu, trzymał się poły komisarza i chował za płot.

Oby ta nauka nie poszła w las! Oby i on i inni „ludowcowi“ działacze zrozumieli, że każda zdrada musi się pomścić, że naraz Bogu i dyabłu służyć nie można. Nie wolno ludowi złote obiecywać góry, a robić szachrajstwa, cygaństwa i brać łapówki! Nie wolno zdradzać ludu.

Kto inaczej postępuje — ten napewno prędzej czy później natknie się na kielanowickie kołki z płotu w mściwych rękach zdradzonego ludu.

Dlaczego nasz lud do Prus idzie?

I.

Oprócz biedy, która ludzi wypędza z kraju, jest wielu takich, którzy tu nie lepszego nie mają do czynienia, często też syn albo córka wbrew woli ojca Prus uciekli.*)

A przyczyna tego, mojem zdaniem, jest taka. Najprzód z początku nasi ludzie w Prusach nie najgorzej się mieli, a i teraz są tacy, co sobie tam chwają. Powtóre taki parobek, z Prus wróciwszy, jak ten żołnierz z Italii, co on się swoim rówieśnikom nie naopowiadał, jakie cuda tam widział, jakie wystawy, sztuki i komedye! a muzyki! które Prusaki może i naumyślnie tak urządzają, aby nasi tam wszystko przepili.

Praca u starożytnych była uważana za klątwę niewoli, teraz jest w honorze, ale to jest dowiedzione, że tylko praca bez żadnej rozrywki, nie jest celem życia. Tylko tacy, których życie jest ustawicznym balem i próżniactwem, ci powiadają, że chłop powinien tylko pracować, a nie bawić się. Roosevelt powiedział: Silnie pracować i dobrze się bawić, to życie!

Teraz nasz lud jest odarty z wszelkiej przyjemności i poezji życia, pozostaje mu tylko karczma.

*) Właśnie w tej chwili dowiaduję się o nowych 7 przypadkach z okolicy Makowa, gdzie młodziki, w tem dwie dziewczyny, gwałtem w nocy do Prus uciekli wbrew surowym zakazom ojców i matek. I gdy tu przy wiosennej pracy męczyli się ojcowie bez żadnej pomocy, tamci straszną biedę przez dwa tygodnie cierpieli w Mysłowicach, z tych troje strasznie wynędziałych nazad powróciło, ale na skrzepunek ojcowie zerzęli powrozami skórę, co wlaźło; masz Prusy! a naści! Oczywiście tych tam nie pędziła bieda, tylko chęć życia,

Dawniej trwały wesela po tygodniu, bywały dożynki, sobótki, koledy itp. Teraz to wszystko wyśmiane, albo zakazane. Nawet w polu przy pracy, lub przy bydle nikt nie zaspiewa. Muzyk nie wolno, a wszelkie romanse odbywają się chyłkiem, poza płoty, to też nieślubnych dzieci jest co raz więcej.

Na lud już padł promień oświaty, jak od zorzy przed wschodem słońca. Zachciewa mu się tego i owego. Kto nauczyłby ten lud ładnie się bawić, ten miałby zasługę może nie mniejszą, jak gdyby go nauczył ładnie się modlić. No, każdy bawi się według stopnia swojej kultury. Inaczej Kafer a inaczej Francuz. Powinni inteligenci urządzać zabawy ludowe i brać w nich udział.

Powiadają, że w Limanowej przed kilkudziesięciu laty był taki ks. proboszcz, który tylko żył z ludem, i cały dochód obracał na majówki i zabawy tańczące (no, teraz toby nie uszło), ale powiadają, że wtenczas w Limanowej nie było dwóch ludzi, aby się nie kochali.

Niemcy znają umiejętność życia, oni się pieszczą tem życiem, gdy rozrutny Polak, jak lubi szastać pieniędzmi, tak też i zdrowiem i życiem.

Zresztą nasz lud musi przecież chociaż trochę być podobnym do swoich panów, którzy całe użycie widzą tylko za granicą.

II.

Niema większego szyderstwa, jak ta pieśń: „Polak nie sługa“ — gdy właśnie Polak tylko dla obcych dzielnie służyć umie. Spójrzmy wstecz. Szwed wszedł do Polski i idzie, jak koń przez żyto. Polacy poszli do Danii i tam dokazują cudów waleczności, aż się król szwedzki pyta: czemuście w Polsce tak nie walczyli? Pod Wiedniem Polacy dla Niemców walczą z brawurą na swoje nieszczęście, gdy marny Moskal paskudzi Polskę, jak mu się podoba.

Konfederaci barscy niektórzy wojują tylko po kumorach, piwnicach i chlewach tak, że naród aż Bogu dziękuje, że Austriacy do kraju weszli. Niedługo prawie ci sami, w służbie u Francuza, biorą Samosierra, aż się Napoleon za łep łapie. I wy! tacy bohaterzy, mogliście utracić własne państwo?! — Ale co? Ci sami rycerze, u siebie w 31 r. to kulfony, safanduly, że tylko pluć w ślepie i w mordę walić. — Tak też i nasi, ci nieraz we wsi za próżniaków i nieponiów uważani, tam w Prusach pokazują różne brawury, junakerje, pracując na wyścigi. Wielu już z tego wpadło w ciężką chorobę i przepłaciło śmiercią. A ileż chłopów wyraźnie mówi: Zeby to człek tak pracował na swoim kawałku roli, jak się pracuje w Prusach, albo w Ameryce, to miałby wszystkiego dość! — **Ale któż ci każe?** — poleży się dłużej, idzie się na jarmark, albo do karczmy i tak to schodzi.

Tej przekłetej wady narodowej wstydić się fałszywie, ani ukrywać nie trzeba, ale ją głosić i piętnować z całych sił, bo jeżeli my Polacy zmarniejemy, to tylko przez tę wadę.

An. Stopa.

W jaki sposób możnaby zapobiedz biedzie i nędzy w naszym kraju?

Ważną bardzo sprawę poruszył p. Michał Flezia w „Ojczyźnie“, bo ta bieda tak się rozgościła w naszym kraju, że aż strach patrzeć, co to dalej będzie. Bo po skończeniu zimy, nastąpiła wiosna, a z wiosną i przednowek.

Gospodarstwo rolne całkiem przychodzi do ruiny, a to dlatego, że strasznie jest zadłużone. Wielką ilość gospodarstw małorolnych już zlicytowano, i wielka liczba ich stoi w toku licytacji, a co ręczycieli popłaciło długów za drugich, i nawet swoje gospodarstwa potraciło! Któż może policzyć łzy, płacz, narzekania tych, co ręczyli za drugich i przez to utracili swoje gospodarstwa!

Ruina przychodzi na rolników, a dodatkiem do tego 3 lata klęsk elementarnych. Tu zachodzi pytanie i wypracowanie, w jaki sposób zapobiedz tej ruinie rolniczej, bo jak rolnictwo upadnie, to na tem ucierpi całe społeczeństwo. Brak kredytu dla rolników i całkowity zastój w różnym handlu gospodarczym, to jest najgorszy stopień biedy naszej chłopskiej, i tak samo miejskiej, i nawet robotniczej. Ale tu zachodzi pytanie: pocóż rolnikom pożyczać jeszcze, kiedy rolnicy już i tak po uszy zadłużeni?

Wglądnijmy w tę sprawę i przekonamy się, w jaki to sposób i na co tak się rolnicy zadłużyli. Każdy człowiek myślący popatrzy w około siebie, na swoich sąsiadów, na przyjaciół i znajomych, i wnet rozpozna, w jaki to sposób wzięły się te długi u rolników. Są tacy rolnicy, że robili długi lekkomyślnie na niepotrzebne rzeczy, a więc taki ich postęp nazywa się marnotrawstwem, to tacy rolnicy, nawet w dobrych latach, muszą z biegiem czasu całkiem zbankrutować albo zejść na biednych ludzi. Ale są tacy i dużo takich, że przez swoją zapobiegliwość, przez kupno nowego gruntu zadłużyli się, ponieważ w ludziach to już jest wrodzone, że każdy chciałby mieć więcej.

Weźmy ludzi uczonych n. p. doktor, adwokat, sędzia, ksiądz i t. d. na rozmaitych stanowiskach, to każdego uczy się jeszcze dalej, adwokat praw, lekarz badań chorób i t. d. ażeby więcej nabrać praktyki i wiedzy, bo to jego chleb, bo to jego majątek, a więc dla rolnika, co pracuje na roli, rola jest jego majątkiem, jego kapitałem, i rolnik chciałby jeszcze więcej tej roli, bo ma dzieci i chciałby tym dzieciom zostawić po kawałku. Z tego powodu ta ziemia rolnika tak była podrożala, a rolnik płacił i kupował ziemię, rolę, zaciągał długi i wypłacał te długi, bo lata były urodzajne, cena produktów rolnych była dobra i tak ten rolnik swoją mozolną pracą i oszczędnością te długi spłacał. Ale potem nastały lata nieurodzajne, w kraju rozruchy się stały i krach finansowy i nikt nie chce czekać długu. No, oddawaj i płac! A tu niema skąd, niema z czego, no i rolnik z płaczem musi ten kapitał, krwią i pracą zaoszczędzony, krajać i sprzedawać, ale kto kupi?

Rolnicy nie mają pieniędzy, więc kupuje spekulant żyd, ale za jaką kwotę? Rolnik temu lat 3 kupił, dał za morga pola 1200 koron, a teraz sprzedaje żydowi za 400 koron do 500 koron najwięcej. I czy nie jest to całkowita ruina rolnika?

Aby temu zapobiedz, niechaj nasi posłowie, a zwłaszcza posłowie ruscy, wybierani przez rolników, niech zaprzestaną tam tego swego przekłętogo grania i oporu, niech wezmą sobie na serce dolę robotnika, a nie co innego.

Otóż, żeby się już raz ten Sejm na dobrze zebrał i żeby kasy krajowe mogły zaciągnąć pożyczki w innych bogatych krajach, a nasi rolnicy mogliby zaciągać pożyczki na dłuższe lata, i w tych warunkach mogliby rolnicy długi spłacać i takim sposobem uniknęłoby się tylu licytacji i takiej nędzy i niedoli rolników. Innym sposobem nie się inaczej nie pomoże naszym rolnikom. Bo cóż pomoże nawoływanie nawet do hodowli bydła i do zakładania spółek mleczarskich, jak może ten rolnik hodować racjonalnie bydło, kiedy on musi sprzedać ostatnią krowinę a dług spłacić, bo niema innej rady.

Prawdą jest, że nie mamy w kraju żadnych fabryk, niema zarobku, ale niech nawet powstanie jakaś fabryka, to rolnik niema żadnym sposobem czasu na to, żeby chodził na zarobek, bo rolnik, posiadający 10—14 morgów roli, ma robotę przez lato na obróbce okopowych, siew i zbiór zboża a zimą koło gospodarstwa, bo kto ma czas iść na zarobek, to ten emigruje nawet do Prus i do Ameryki, a gospodarz gospodarstwa nie puści, chyba musi się wyrzec swego gospodarstwa i z wielkim żalem zostawić dzieci, żonę i jechać na ryzyko w cudze kraje. Na tem mało kto dobrze wyjdzie.

Otóż pracą i oszczędnością musimy walczyć z biedą, ale jak już potrafi pracować i oszczędzać rolnik, to nikt inny tak nie potrafi. Zwłaszcza w takich latach nieurodzajnych, to już tak oszczędza, ale przecież żyć musi i jego rodzina i tak samo inwentarz jego. Rząd i kraj idą po troszku z pomocą, ale to mało. Rolnik potrafi sobie sam dawać rady, tylko żeby miał kredyt na dłuższe lata.

Dają na to już recepty na tę biedę w naszych gazetkach obydwu, żeby powstały fabryki, żeby rolnicy byli silnie zorganizowani i mieli swoje rozmaite spółki: to jest bardzo pożądané i bardzo a bardzo potrzebne, ale to wszystko, tak fabryki jak i spółki różne rolnicze, nie wyrosną jak grzyby po deszczu zaraz za rok albo pół roku, a ta nasza bieda nie będzie czekać aż do tej pory, ino bieda już ciśnie rolników, i ratunek już potrzebny i mojem przekonaniem rolniczym, bo nim jestem, to jest ten ratunek, com wyżej opisał, bo nikt inny nie jest tak o tem przekonany i doświadczony, jak chłop rolnik.

Jan Paliwoda.

Kwestya ruska a przyszłość.

Tradycją historyczną narodu polskiego było pogłębianie kultury katolickiej i rozszerzanie jej na

wschód, z równoczesnem zabezpieczeniem się od parcia rodziny germańskiej z zachodu. Z biegiem czasu warunki życia się zmieniły, tradycja jednak, jako wyraz ducha narodu, żyje ta sama.

Historia ruska powiada, iż Ruś była przedmurzem chrześcijaństwa. Otóż trzeba stwierdzić, że spadkobierczynią tradycji Rusi stała się Polska. Ruś nie wytrzymała naporu dzikich hord od wschodu, została przez nich zniszczona, a fala nawałnicy uderzyła o piersi polskie. I Polska była przedmurzem chrześcijaństwa, aby być później przedmurzem kultury katolickiej,

Kiedy potęga Tatarów i Turcyi została złamaną, wyrosło na gruzach dawnej Rusi państwo rosyjskie, które przyjęło kulturę wschodnią bizantyjską. Lud małoruski, który ulegał różnym władcom bez oporu, zlewa się zupełnie z narodem wielkoruskim. Łączy ich coraz ściślej wspólna religia i kultura, a co do języka, to jest taka różnica, jak między narzeczem nisko-niemieckiem i wysoko-niemieckiem. Małorusini są tak złączeni z Wielkorusinami, jak np. polscy Kaszubi z polskimi góralami, Mazurzy z Ślązakami albo Badeńczycy z Prusakami a nawet jeszcze ściślej. To przyznają i historycy niemieccy.

Tradycje kozackie, których spadkobiercami mienią się ukraińcy, rozwijały się na tle walk o wolność i przywileje kozaków i religii prawosławnej, dopóki za cenę ekonomicznych korzyści kozacki naród nie zaprzedał Moskwie narodowe prawa ludu małoruskiego, którego też użyła Rosya przeciw kozackiej starożyźnie. Celem wzmocnienia ukraińskich pozycji w Galicyi jest, jak niedawno pisała ukraińska „Swoboda“, by Rosya się z nimi liczyła. Rosya zaś z nimi tak będzie się liczyła, jak niegdyś z kozakami; a lud ruski zeszłego roku, w czasie przesilenia, dał poznać każdemu, kto wglądał w jego duszę, iż bić się z braćmi nie pragnie, ale tęskni ku wspólnej Ojczyźnie. Kwestyę kozacką stworzył rząd polski, kwestyę ukraińską rząd austriacki pod wpływem rady prusaka Bismarka, ale los państwa polskiego powinien być nauką dla polityków wiedeńskich.

Dziś Niemcy widzą jasno, iż przez rozbiór Polski popełniły — jak mówią — „wielki błąd“. Rosya wzmocniona przez zabór większości ziem polskich zagraża im. Duch bizantyjski, który użył cerkwi za narzędzie politycznej władzy, ma głęboką nienawiść do tego, co katolickie, co technie ideą wolności jednostki, a przybrawszy strój cywilizacji wschodniej, dąży do zniszczenia religii i kultury katolickiej.

Bóg pozwolił na rozbiór Polski, żeby nasz naród ogołocony z obcych nabytków, zwrócony na wewnątrz do własnych zadań i potrzeb, żyjąc w swoim własnym środowisku, wytworzył podstawy dla nowego wyższego życia.

Rosya zmuszona zdążać w rozwijaniu swobód politycznych za Europą zachodnią, tem więcej się osłabia, im te reformy dalej postępują. Absolutyzmem wzrosła, a z upadkiem absolutyzmu (nieograniczonej woli panującego) mocarstwowe stanowisko Rosyi musi się coraz bardziej obniżyć.

Gdy państwo pruskie, mające być przedstawicielem kultury zachodniej, brutalnie gwałci prawa

Boże i ludzkie, to tem samem tworzy silną podpórę dla dotychczasowego rządu rosyjskiego. A więc najważniejszą przeszkodą do osłabienia Rosyi stanowią Prusy, przez popieranie niemoralnej, hakatystycznej polityki. **Złamanie potęgi hakatystów jest przede wszystkim i niezbędnym warunkiem uzdrowienia politycznych stosunków Europy. Zburzyć podpórę, a kolos rosyjski runie.**

Syn ludu.

Nauka nie poszła w las.

Podana przez wszystkie ludowe pisma wiadomość (z wyjątkiem gazet socjalistycznych i ludowcowych) o podstrzeleniu Waśniowskiego, Kiwały i kradzieży Majki, przeraża swą potwornością, zadziwia każdego to zwyrodnienie stapińszczyków, ale myliłby się ten, kto by sądził, że są to jakieś fakty odosobnione, przypadkowe.

Nie mówiąc już o samym patronie Stapińskim, który jako prawodawca i mesjasz ludowców brał jawnie i skrycie, wiele i od kogo się dało, przypomnijmy sobie sprawę z Bankiem parcelacyjnym, głośną swego czasu kradzież 80.000 koron przez niejakiego Friedla, redaktora „Głosu Ludu Śląskiego“ przyjaciela Stapińskiego, ostatnio zaś kradzież kilkunastu tysięcy przez niejakiego Wojciecha Małochę, stapińszczyka, zastępcę posła Wróbla, który okradł kasę gminną w Regulicach, a uprzytomnimy sobie, że przysłowie „jakie drzewo taki klin, jaki ojciec taki syn“ jacy nauczyciele, tacy wychowankowie, nie idzie w las, ale znajduje doskonałe zastosowanie w stronnictwie stapińszczyków.

Lecz to są dopiero wypadki większe, głośniejsze, które z natury rzeczy musiały ująć w swoje ręce Prokuratorya, obwieściły gazety i dowiedzieliśmy się wszyscy o tem bestyalstwie zwyrodniałych uczniów Stapińskiego. A ileż to mniejszych podobnych wypadków kradzieży, gwałtów, dopuszczają się stapińszczycy na biednym ludzie i na tych, którzy nie chcą iść razem z nimi i tolerować ich niecnej roboty? Wszak świeżo dopiero przywódca stapińszczyków w niżańskim powiecie, Niemiec, został zasądzony na dwa miesiące więzienia. A gdyby tak wszystkie sprawki stapińszczyków zechciały wyjść na jaw, to z pewnością więcej jak połowa ich siedziałaby w kryminale! Śmiało rzec można, że co drugi zwolennik Stapińskiego, to defraudant, a jeżeli jeszcze nie miał sposobności nie skraść, to z pewnością w przyszłości skradnie.

Dzisiaj już sami ludowcy nie zaprzeczają, że w tych powiatach i gminach, gdzie oni gospodarzą, są największe nieporządki. — Gdzie są najgorsze drogi w powiecie? Tam, gdzie radni powiatowi ludowcy. Gdzie się dzieją nadużycia przy dostawach piasku, szutru, na drogi? Tam, gdzie rządzą ludowcy.

W której gminie nie rozwija się Kółko, Czytelnia, Kasa, trwają klótnie, procesy, tam z pewnością rządzą ludowcy! Gdzie wójt zaniedbuje swych obowiązków, nosi kasę gminną w kieszeni, żadnych

rachunków z gospodarki nie zdaje, tam z pewnością będzie on stapińszczykiem! Słowem lud polski można podzielić na dwa obozy. Jeden, stojący wiernie przy kościele, kapłanach, pracujący uczciwie, gospodarzy oświatowo i moralnie, a tymi są stojałowczycy i wszechpolacy, a drudzy to spółka łapowników, defraudantów, krzywdzicieli mienia i sławy bliźniego czyli tak, jak stapińszczycy. —

Dlatego, kochani bracia, gdzie zobaczycie wójta z „Przyjacielem“ w ręku, to bądźcie pewni, że tam kasa gminna jest w nieporządku, gdzie jest wyszynk a na nim agencja „Wisły“, tam nie wstępujecie, bo łatwo mogą was oszukać i w dodatku nabiją. Strzeżcie się zatem tych wilków w owczej skórce i omijajcie ich, jak zarazę!

Oczywiście nie można tu brać w rachubę tego łatwowiernego ludu, co czyta „Przyjaciela“ z namowy dlatego, że mu go wetknięto do rąk. Mam tu na myśli przede wszystkim tych głowaczy-agitatorów stapińszczyków, bo wiem z doświadczenia, że to ludzie bez sumienia, żyjący z krzywdy bliźniego i tych strzeżmy się przede wszystkim!

Oto mamy, kochani Bracia, przykłady, do czego może dojść już nie jednostka, ale setki a może tysiące ludzi przez zły przykład, przez czytanie złych i niemoralnych piśmideł, przez wyrzucenie religii z polityki i życia publicznego, i szerzenie gorszących haseł.

Dlatego nie śpijmy, ale bądźmy przygotowani na to, że po ostatnim zjeździe stapińszczyków, na którym Stapiński otwarcie się przyznał, że łapownikiem był i będzie, bo „wzięłby od każdego, gdyby mu się dało“, więcej się takich amatorów cudzej własności znajdzie pomiędzy stapińszczykami! Każdy ludowiec powie teraz: „Skoro Stapiński sam „dla dobra ludu“ bierze, skoro głosi zasadę, że „cel uświęca środki“, to bierzmy wszyscy!“ Wszak jemu się nic nie stało, gdy brał, więc i my wyjdziemy cało! Do czego to tolerowanie, — rzec można — uświęcenie łapownictwa dojdzie, Bóg raczy wiedzieć, to jest pewne, że takie zachwalanie łapownictwa, jakie miało miejsce na ostatnim zjeździe stapińszczyków w Krakowie, może przynieść dla ludu wprost nieobliczalne i szkodliwe następstwa, może ten lud zdemoralizować, a gorsze jednostki popchnąć do zbrodni! Nie tak nie działa zdradliwie na ludzi, jak zły przykład, a przykład Stapińskiego może być trucizną dla wielu, dotychczas enotliwie może żyjących ludzi! Dlatego przeciwdziałać nam przeciwko tej truciznie trzeba! Niech każdy czytelnik naszej gazetki, każdy członek chrześcijańskiego Związku narodo-ludowego weźmie sobie za punkt honoru, nawrócić jednego stapińszczyka, wytłomaczyć mu całą ohydę roboty Stapińskiego i ostatnie wypadki zwyrodnienia ludowców! Powoli ale stale, systematycznie starajmy się przekonywać lud, zjednoczyć czytelników i zwolenników dla naszego stronnictwa. Szczególniej zwróćmy baczną uwagę na Kółka rolnicze, Kasy Raiffeisena i wogóle na te włościańskie spółki, gdzie rządzą ludowcy! Patrzymy im nie tylko na palce, ale na całe ręce, i starajmy się zawsze przy wyborach do tych instytucji wybierać ludzi

uczciwych, nie z pod płachty Stapińskiego.

Nie wierzymy nietylko stapińszczykom ale także Długosikom, „Piastowcom“! Pierwszych już znamy, do czego są zdolni, o drugich nie wiemy, jak pójdą. Pamiętajmy na przysłowie że „Czem skorupka za młodu nawre, tem na starość trąci!“ A o tem nie wątpimy, że wśród „Piastowców“ wiele jest takich, co ze Stapińskim długie lata razem pracowali, razem z nim brali na prawo i lewo a do „Piastowców“ po to przeszli, bo się spodziewali, że Długosz hr. Rej i Lasocki lepiej ich będą wynagradzać! Niech się „Piast“ umizga do księży, niech się stroi w piękne piórka, niech raczy swoich czytelników ładnymi obrazkami i ukazuje gruszki na wierzbie, my stójmy jak mur wiernie przy naszym stronnictwie a zwycięstwo nasze, zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości, nad kłamcami i łapownikami nadejdzie w czas, i nadejść musi.

Dzisiaj już nawet posłowie ludowcy w siłę swego stronnictwa nie wierzą, czego dowodem są słowa posła Tetmajera wygłoszone dnia 5. kwietnia w teatrze miejskim na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“. P. Tetmajer wygłaszając przemowę powiedział te słowa: „Stronnictwo ludowe straciło już dzisiaj swój wpływ i znaczenie zarówno w kraju jak w Sejmie i w parlamencie!“ Oby się to spełniło jak najprędzej!

M. Czula.

Z Polski.

Zabór austriacki.

Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego. Wśród szalonej nawały, germanizacyjnej, pośród morza szowinizmu czeskiego, stoi nienaruszone twierdza polska, uwieńczona dokoła szeregiem fortów i placówek nie do zdobycia, o które rozbija się wszelki napór hahatystyczno ślązakowsko czeski. Walą się na nasz lud roboczy, gromy, — hula haka w całej pełni, szaleje zachłanność nienasycona czeska, ślązakowszczyzna świeci tryumfy, — lecz Macierz stoi niezachwianie, nienaruszona, pełna sił i w swych fortach umacniająca młode życie polskie i krzewiąca miłość do Polski, — oplwanej, zohydzonej, przez wszystko, co niemieckie i czeskie, na wyścigi.

A jednak w zeszłym roku i tej instytucji naszej groziła ruina. Zachwianie podstawy bytu ekonomicznego państwa i naszego kraju odbiły się w dotkliwy sposób na całym naszym życiu, życiu tak jednostek, jak życiu zbiorowem i gospodarczem. I Macierz stanęła wobec strasznego widma deficytu, którego mogła uniknąć przez **zamknięcie szkół polskich**. To jednak byłoby ciosem dla całego społeczeństwa polskiego i dlatego odwołała się Macierz do społeczeństwa i wtedy pod taką wielką groźbą złożono w przeciagu niespełna dwóch miesięcy blisko **dwieście tysięcy koron**, Polska dała dowód, że o kresy swoje dba i bronić ich potrafi.

Mimo to jednak Macierz nie mogła pozwolić

sobie na pomnożenie szkół polskich, mimo próśb i błagań z wielu stron Śląska. Nie pomnożono nawet ilości klas, z powodu braku lokalu i funduszków na pensye nauczycieli, ani też zbiorów naukowych.

Macierz utrzymywała 1 gimnazjum realne (razem z T. S. L.) w którym kształciło się 335 uczniów. Jestto najliczniejszy średni zakład naukowy na Śląsku. Nadto utrzymuje Macierz 1 szkołę wydziałową w Cieszynie, 7 szkół ludowych, w których ogółem kształci się 1394 uczniów, w 14 ochronkach zaś znajduje schronienie 698 dzieci. Czyli ogółem Macierz ratuje od germanizacji i czechizacji **2500 dzieci polskich**.

W roku ubiegłym złożono na Macierz z różnych stron Polski **ćwierć miliona koron**, z tego Śląsk złożył 117 tys. kor., Galicya 136 tys., Królestwo Polskie 111 tys. Widzimy więc, że malutki Śląsk dorównywa ofiarnością innym dzielnicom Polski, co jest najlepszym dowodem, że **stara piastowska dzielnica** wraca Polsce po wiekach siedmiu.

We czwartek odbyło się tu walne zebranie Macierzy z całego Śląska Cieszyńskiego przy udziale 279 delegatów, reprezentujących 56 koł. Zagaił zebranie p. Dyr. Filasiewicz witając przybyłych i gości, jak mec. Osuchowskiego, gorącego orędownika spraw Macierzy w Królestwie Polskim, p. Piwockiego, reprezentanta T. S. L., posła Dr. Jana Michejdę i innych.

Przewodniczącym wybrano mec. Osuchowskiego, który przemówił krótko, podnosząc, że całe społeczeństwo nasze jest już dziś uświadomione o potrzebie obrony kresów i musi w tym kierunku zespolić wszystkie siły.

Trzeba zorganizować stałą pomoc dla Macierzy.

Na wniosek dyr. Szmidta uchwalono w dowód zasług zamianować: przez aklamację członkami honorowymi Macierzy arcybiskupa ks. Bilczewskiego, Eks. Dr. Głabińskiego, Dr. Lea i p. Kiedroniową.

Następnie p. Filasiewicz złożył sprawozdanie za r. ub. podnosząc straszne zaniedbanie szkolnictwa ze strony rządu krajowego i centralnego.

Mowca złożył podziękowanie wszystkim za popieranie Macierzy. Popołudniu uchwalono szereg rezolucyj a to: zreorganizowanie kół, pomnożenie członków i szerzenie czytelnictwa ludowego.

Dyr. Piątkowski przedłożył preliminarz budżetu na r. b. i wskazał na wynikający niedobór w kwocie 50 tys. Po dokonaniu wyborów zjazd zamknięto.

Zabór pruski.

Sprawa wywłaszczenia Bolechowa. Przed kilku dniami pisma doniosły o nowym wypadku wywłaszczenia majątku polskiego, Bolechowa w Poznaniu, postanowionem już rzekomo przez rząd pruski, wnosząc z tego, iż wypadek ten jest zapowiedzią ostrzejszej jeszcze polityki antypolskiej w Poznaniu. Obecnie donoszą, iż sprawa ta przedstawia się w świetle zupełnie innem. Mianowicie nie idzie tu o nowe wywłaszczenie, lecz o kupno gruntów za zgodą „przymusową“ właściciela na cele wojskowe.

Frymarka ziemią polską. We środę prze-

właszczył polski Bank kredytowy 298-morgowe gospodarstwo Liszkowo w powiecie inowrocławskim niejakiemu Zielińskiemu z Inowrocławia, a ten odstąpił je zaraz jednemu z agentów, pracujących dla Mittelstandskassy i Komisji kolonizacyjnej. Do Liszkowa przybył już zarządca Niemiec. Bank kredytowy, pociągnięty przez „Kurier Poznański“ do odpowiedzialności, usprawiedliwił się, że owego Zielińskiego polecił mu Bank ludowy w Pakości jako dobrego Polaka, że zresztą sam na tej transakcji stracił 60.000 marek. Prócz tego Bank kredytowy doręczył natychmiast tak Zielińskiemu, jak i Mittelstandskassie oświadczenie tej treści, że oba kontrakty i oba przewłaszczenia zaczepia, ponieważ z góry był zamiar wprowadzenia go w błąd.

Ze Żnina donoszą, że na licytacji nabyła Komisja Kolonizacyjna gospodarstwo Polaka, Franciszka Dobersztyna, położone w Sulinowie i Biskupinie, razem 360 mórg za stosunkowo niską cenę 20.000 mk. Niestety żniński Bank ludowy nie przyłożył ręki do obrony tej ziemi, chociaż podobno miał na nią re-flektantów.

Zabór rosyjski.

Obalenie projektu samorządu. Projekt Dumy, aby do ustawy o samorządzie miejskim dla Królestwa Polskiego wprowadzić język polski, została na poniedziałkowym posiedzeniu Rady państwa większością 87 przeciw 71 głosów odrzucona. Tem samym cały projekt samorządu miejskiego dla Królestwa polskiego został pogrzebany, a praca kilku lat polskich posłów zmarnowana!

Moskale pokazali, co umieją: byle dokuczyć, byle zaszkodzić Polakom!

Ze świata.

† Franciszek Kossuth.

Syn bohatera, sam wódz narodowego węgierskiego obozu, Franciszek Kossuth, umarł w nocy z niedzieli na poniedziałek w Budapeszcie. Franciszek Kossuth, po upadku rewolucji węgierskiej w r. 1848. z ojcem Ludwikiem schronił się do Włoch i tam odbywał studia. Od r. 1859. do 1894. pracował jako inżynier w Anglii i we Włoszech. Po śmierci ojca, w r. 1894. powrócił do Węgier, w r. 1895. został wybrany do parlamentu jako członek stronnictwa niepodległości. W r. 1906. dnia 1. kwietnia, po zawarciu ugody z koroną, stronnictwo to objęło władzę w kraju, a Kossuth przyjął w gabinecie tekę ministra handlu.

Kossuth, jako twardy madyar, tępił inne narodowości. Naród węgierski kochał go głównie dlatego, że był synem Ludwika, który w roku 1848. stanął na czele Węgrów w ich walce o wolność. Kossuth Ludwik dla Węgrów znaczy tyle, co dla nas Kościuszko.

Rewolucya w Albanii.

Dnia 18. maja o godz. 6. wieczorem przybył minister Essad pasza do pałacu księcia Wieda i zgłosił się zaraz na audyencyę. Ks. Wied przyjął go natychmiast. Essad pasza postawił księciu szereg warunków i żądał ich spełnienia w sposób gwałtowny.

Księżę z początku spokojnie odpowiadał na jego propozycyę, ale później oświadczył stanowczo, że żądań nie spełni.

Wtedy Essad pasza oświadczył, że ustępuje ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych i ministra wojny i nie uznaje księcia za swego zwierzchnika.

Jeszcze w nocy Essad pasza rozpoczął przygotowania do rewolucyi. Kazał uzbroić i wystąpić całej swej gwardyi, złożonej z 300 ludzi, których pokryjomu w domu trzymał już od dłuższego czasu.

Nadto wysłał ludzi do swych zwolenników, którzy już od kilku dni w okolicy byli. Wraz z nim miał uderzyć Essad pasza na pałac księcia, zdetronizować go i ogłosić się księciem Albanii.

Ks. Wied wiedział o tych przygotowaniach Essada paszy i ze swej strony poczynił przygotowania. Porozumiał się z komendantem okrętu austro-węgierskiego i komendantem flotylii torpedowców włoskich i zażądał od nich pomocy.

Komendant austriackiego okrętu wojennego w nocy cichaczem wyładował baterię artyleryi z okrętu i zabarykadował się z nią w pałacu ks. Wieda.

O świcie dnia 18. maja podstąpił ze swymi ludźmi Essad pasza i sam pierwszy dał ognia w kierunku pałacu księcia.

Bateria artyleryi odpowiedziała mu tak celnymi strzałami, że ludzie Essada paszy poszli w rozsypkę. Ks. Wied przeszedł natychmiast do akcji zaczepnej na czele milicyi albańskiej, prowadzonej przez oficerów holenderskich. Essad pasza schronił się do swego domostwa i tam rozpoczął się bronić. Oddział marynarzy włoskich i austriackich wyładował na odgłos strzałów i postąpił pod dom Essada paszy. Artylerya austriacka uczyniła wyłom w murach domostwa Essada i uczyniła wszelką obronę niemożliwą.

Wtedy Essad pasza wysłał parlamentaryusza, oświadczając gotowość ustąpienia na okręt włoski, jednak ks. Wied zażądał oddania się na łaskę i niełaskę.

O godz. 8. walka się skończyła, a Essad pasza został przez żołnierzy austriackich ujęty i osadzony na okręcie Szigetwar.

Ks. Wied już przed kilku dniami pochwycił dokumenty zdrady Essada paszy, i wiedział o przygotowującej się rewolucyi, jednak nie chciał sam występować przeciw niemu pierwszy, albowiem ród Essada baszy jest możny w środkowej Albanii, jak również nie mógł go po pochwyceniu skazać na karę śmierci, albowiem tem samem podpisałby wyrok śmierci na siebie, według albańskiego prawa o zemście krwi. Obecnie znajduje się w Durazzo 500 marynarzy austriackich i włoskich, 20 torpe-

dowców włoskich 2 okręty wielkie wojenne. Załoga ta jest dlatego potrzebną, gdyż ks. Wied na milicji albańskiej polegać nie może, a w pobliżu gromadzą się bandy albańskie.

Banicja Essada baszy.

Ostatecznie zaniechano uwięzienia Essada baszy na wojennym statku „Szigetvar“ i pozwolono mu wyjechać do Brindisi.

Przedtem atoli Essad basza musiał podpisać protokół, w którym pod słowem honoru zobowiązuje się nie mieszać więcej do wewnętrznych lub zagranicznych spraw Albanii.

Uwolnienie to Essada baszy musi wśród zwolenników jego wywołać dobre wrażenie i wytrącać im broń agitacyjną z ich ręki. Należy spodziewać się, że rozsądny ten krok sprzymierzonych mocarstw Austrii i Włoch najwięcej przyczyni się do uspokojenia Albanii. Dziś bowiem Essad basza nie jest już jeńcem na statku austriackim, lecz wolnym obywatelem, nie niebezpiecznym już dla dalszego rozwoju wypadków w Albanii, bo dane uroczyste słowo honoru nie pozwala mu mieszać się więcej do spraw albańskich.

Przed uwolnieniem Essada baszy przeprowadzono u niego dokładną rewizję i skonfiskowano dwa pakiety korespondencji, która zapewne wyjaśni zupełnie rolę, jaką odgrywał Essad w Albanii.

Na zapytanie, gdzie chce wyjechać, Essad oświadczył, iż pragnie najpierw udać się na dłuższy czas do Neapolu. Wsadzono go więc zaraz na wojenny okręt włoski „Benghasi“ i odesłano do Włoch.

Przyczyny uwięzienia.

Generał holenderski Debeer, dowódca żandarmerii albańskiej oświadcza, że Essad został aresztowany dlatego, że dowiedziano mu zdrady i stwierdzono, że on to właśnie jest sprawcą powstania mużulmańskiego w Albani środkowej. Ze Skutari donoszą, że do uwięzienia Essada baszy przyczynił się jego własnoręczny list, pisany przez niego do jednego z kuzynów. List ten go zdradził. — W liście tym Essad pisał, aby krewni jego agitowali wśród ludności mahometańskiej, by nie słuchała rozkazów księcia, lecz była posłuszna tylko jego (Essada) rozkazom. Do podburzania ludności Essad użył własnego rozporządzenia, które wydał jako minister wojny o poborze rekruta.

Ucieczka księcia Wieda.

Tron księcia albańskiego zachwiał się prędej, niż przypuszczano. W sobotę książę musiał wraz z rodziną uciec z pałacu. Wprawdzie po trzech godzinach doń powrócił, ale wszystko jest przygotowane do ucieczki.

Okazuje się, że ks. Wied nie umie rządzić. Ulegając intrygom, kazał Essada paszę aresztować i wygnać go z kraju, a przeciw jego zwolennikom wysłał odrobinę żołnierzy, których rozfanatyzowani przez Essada mużulmanie zgnetli i ruszyli na Durazzo przeciw giaurowi-księciu, który dla swej ochrony sprowadził sobie giaurów-malisorów. Powstańcy zagrozili stolicy i książę czmychnął z pałacu.

Obecnie, układa się z powstańcami. Ci niezadowolnie zażądają przywrócenia wszelkich praw Essadowi. Jeżeli książę się na to zgodzi, będzie musiał uciekać po raz drugi, ale kto wie, czy będzie mógł wrócić.

W Albanii zaczęła się wojna religijna. Żywił mahometański, przeważający, występuje przeciw giaurowi księciu i szczepom chrześcijańskim. Coraz prawdopodobniejszem się zdaje, że Austria będzie musiała wysłać do Albanii wojsko, aby zaprowadzić tam porządek i zmusiło Albańczyków do przyjęcia niezawisłości.

Tymczasem Serbia i Grecja nie próżnują. — Awantura albańska zaczyna wchodzić w fazę nową, wysoce niebezpieczną dla — ludów monarchii.

Wiadomości.

Zebranie. W dniu 8. czerwca w poniedziałek odbędzie się w Kętach w sali Sokoła zebranie mieszkańców a naszych zwolenników o godz. 5. po południu. O liczny udział prosimy.

W dniu 31. maja w niedzielę, odbędzie się w Kozach zebranie polityczne. O liczny udział upraszamy.

W drugi dzień Zielonych Świąt w dniu 1. czerwca odbędzie się w Godziszce obchód Konstytucji 3-go Maja. Rodacy, jawcie się licznie.

Biała. Zebranie komitetu powiat. chrześc.-lud. stronnictwa z powiatu bialskiego, odbyło się w dniu 23. maja w sobotę w sali „Sokoła.“

Zgromadzenie zagałę prezes komitetu i prezes stronnictwa poseł Jan Zamorski. Prezes Zamorski przedstawił zebranym obecną sytuację polityczną, stosunki parlamentarne oraz pracę naszych posłów w minionej sesji sejmowej. Następnie omówiwszy krótko stosunki w powiecie bialskim, wykazał potrzebę sprężystej organizacji w powiecie, do której należy powołać ludzi wypróbowanych w walce i chętnych do pracy. Przystąpiono do wyboru prezydium komitetu powiatowego.

Pierwszy zabrał głos p. Pysz ze Straconki i zaproponował na przewodniczącego prof. Podgórskiego. Następni mowcy pp. Wojtaszczyk z Włosienicy i Miodoński z Wilkowic, popierali ten wniosek bardzo usilnie, poczem prof. Podgórski jednogłośnie wśród burzliwych oklasków został wybrany prezesem komitetu powiatowego. Wiceprezesami wybrano pp. Andrzeja Pysza ze Straconki i Jana Grzybowskiego z Bestwiny. Po objęciu przewodnictwa przez prof. Podgórskiego, poseł Zamorski przedstawił i umotywował następujące rezolucje:

1) Zebrani domagają się natychmiastowego zwołania parlamentu i protestują przeciw rządowi § 14.

2) domagają się zwołania Sejmu przed rozwiązaniem i rozpisaniem wyborów.

3) wzywają rząd, by wszędzie tam, gdzie obsadzanie stanowisk zależy od rządu, obsadzano Polakami a nie żydami, jak to często się dzieje dotąd.

Byli poseł Fijak stawia rezolucje:

4) Wzywa się posłów parlamentarnych i sejmowych, by jak najprędzej zwołali Koło Sejmowe

i wymusili na rządzie zwołanie parlamentu i Sejmu. Rezolucye przedstawione uchwalono.

Bardzo ważną sprawę a mianowicie sprzedaż soli, zmieszanej pół na pół z ziemią, przedstawił p. Jan Bernaś, wójt z Włosienicy, który na dowód swoich wywodów, przyniósł sporą paczkę ziemi z przetopionej soli. Sprawą tą przyrzekł należycie zająć się poseł Zamorski.

W sprawach organizacyjnych zabierali głos pp. Matosz, Miodoński i Fijak. W końcu prezes Podgórski, zamykając zgromadzenie, wezwał zgromadzonych do pracy i współdziałania przy organizowaniu powiatu.

Poseł Dobija z powodu ważnych spraw musiał wyjechać do Wiednia i telegraficznie usprawiedliwił swoją nieobecność.

Wiec stronnictwa katolicko-ludowego w Tarnowie odbył się w piątek dnia 22. bm. o godzinie 11 w sali „Sokoła I.”

Po zagajeniu wiecu przez ks. Infułata Waleczyńskiego i wyborze prezydium, w skład którego weszli: Jan Tyrka, rolnik z Łękawicy, jako przewodniczący, ks. Rajczak z Jurkowa, jako zastępca i ks. Dr Kaziród Józef, jako sekretarz, zabrał głos poseł Potoczek i w obszernym referacie wykazał zgubny wpływ masoneryi na życie publiczne w Polsce. Po nim przemawiali: Pp. Byszewski, ks. Albin, ks. Kaziród, p. Majewski, chłop Stasik z Koszyc i wielu innych.

Wszyscy mówcy nawoływali do łączenia się pod sztandarem stronnictwa katolicko-ludowego i uznali konieczność kierowania życiem publicznym przez duchowieństwo. Odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Boże coś Polskę” zakończono obrady o godzinie 2¼ popołudniu.

Przypomnienie. Na wieść o przepędzeniu Stapińskiego przez chłopów w Kielanowicach, wysłał mu gospodarz Jan Chmiel z Kobylanki, powiat Krosno, następujący telegram: „Jan Stapiński, Kraków. Gratulacje męczenniku sprawy żydowskiej, lepszy był Suchodół. Chmiel.”

W ten sposób chciał pan Chmiel przypomnieć rok 1897, kiedy to on w Suchodole ocalał Stapińskiego, puszczając go przez okno. Za to Stapiński gorzko mu się odplacił!

Robactwo niszczy plony. W tym tygodniu bawił poseł Dobija w Wiedniu, aby naradzić się z fachowcami, jak nowej klęsce robaczey, dotychczas nieznaney, zapobiedz.

Ponieważ w pow. Białskim na wszystkich glinowych, wilgotnych glebach pojawiły się szkodniki, które setki mórg owsa młodego, dopiero zasianego zniszczyły, obecnie już zaczynają pustoszyć kartofle, kapustę i przysady.

Jest obawa nowego wylęgu. Sprawą tą zaopekowali się we Wiedniu gorąco obecny kierownik ministerstwa dla Galicyi i szef sekcji ministerstwa rolnictwa p. Köhler.

Poseł Dobija wysłał celem zbadania do c. k. stacyi roślinno-ochronnej przy ministerstwie rolnictwa skrzynkę tych owadów.

Obowiązkiem wszystkich, tą klęską dotkniętych, odnieść się do władz politycznych jako też i posłów,

a my po wyniku badania nie omieszkamy ogłosić w naszych pismach rodzaj szkodnika oraz klęsk przez nich wyrządzonych.

Czy szarańcza? Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o szalonym napływie owadów. Lecą one takimi chmurami, że zasłaniają nawet słońce. Za równo z powiatów pogranicznych, jak: zbaraski, tarnopolski, jak z środkowych jak: gródecki, żółkiewski, złoczowski, donoszą, że owady te spadły masami. W samym Lwowie owadów tych jest mnóstwo. Z początku myślano, że to jest szarańcza, miałyby ją napędzić ze wschodu burze, które szalały niedawno nad morzem Czarnem i koło Kijowa. Gdyby tak było, to szarańcza azjatycka stałaby się klęską dla naszych rolników, bo zżarłaby wszystkie plody ziemne.

Tymczasem najznakomitszy zoolog, prof. Łomnicki, któremu mnóstwo przysłało okazów tych owadów, po zbadaniu orzekł, iż to nie jest szarańcza, ale ważka, która jest nawet stworzeniem pożytecznem, bo zżera sama owady i dlatego tępić jej nie należy. Obecnie silne jej rozmnożenie pozostaje w związku z bardzo mokrym minionym rokiem.

Praktyczne kursa dla gajowych. Galicyjskie Towarzystwo leśne urządza w roku bieżącym dwutygodniowe praktyczne kursa dla gajowych, subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy. Kurs rozpocznie się 15. czerwca w dobrach Ordynacyi łańcuckiej pod kierownictwem Dyrektora lasów tejże Ordynacyi Wgo Pana Stanisława Kowalskiego.

W kursie wziąć może udział 10 uczestników, którzy przez czas nauki przebywać muszą stale w miejscu wskazanem.

Warunki przyjęcia:

1. znajomość czytania, pisanie i najprostszych rachunków,

2. przynajmniej jednoroczna praktyka w lesie jako gajowy lub pomocnik, udowodniona świadectwem od dotyczącego zarządu lasu,

3. świadectwo moralności.

Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy odbyli trzyletnią powinność wojskową.

Koszta podróży do miejsca wskazanego, jakoteż koszt dwutygodniowego tamże pobytu, pokryć mają w zasadzie kandydaci z własnych funduszy.

Kandydatom, którzy o to będą prosić i będą zasługiwać na poparcie, może Wydział galicyjskiego Towarzystwa leśnego przyznać zasiłek na koszty odbycia kursu.

Zgłoszenia wnosić należy do dnia 5. czerwca pod adresem: *Wydział galicyjskiego Towarzystwa leśnego, Lwów, ul. Na Skatce l. 1.*

Do podania własnoręcznie napisanego dołączyć należy świadectwo jednorocznej przynajmniej praktyki w lesie, świadectwo moralności i dokumenta wojskowe, jeżeli kandydat odbywał służbę wojskową, i ewentualnie prośbę o zasiłek na koszty odbycia kursu.

Za Wydział galicyjskiego Towarzystwa leśnego.

Lwów, dnia 16. maja 1914.

Wiceprezes:

C. Kochanowski.

Sekretarz:

Z. Demianowski.

Złą gospodarke

czy to w gospodarstwie domowym czy w interesie staramy się wykorzystać jak najprędzej, gdyż wiemy, że ona przynosi szkodę i kosztuje pieniądze. Jeszcze większe szkody przynosi jednak nieogłędne szafowanie zdrowiem i dla tego ludzie przezorni przeciwko możliwym, nagłym chorobom i nieszczęściom z góry się zabezpieczają.

O ile zaś w rachubę wchodzi dolegliwości takie, jak: poparzenie, zmiążdżenie, zaziębienia, wysypka, wyrzuty, cierpienia reumatyczne i newralgiczne, możemy im łatwo zapobiedz, jeśli użyjemy Feller fluidu z esencji roślin z m. „Elsafluid“, który, jak to z doświadczenia wiemy, działa uśmierzająco, łagodząco i chłodziąco na wszelkie choroby skórne, także na piegi, porażenia od słońca, chropowatą skórę, łupież i pocenie się, jest fluid znakomitym środkiem domowym i działa oczyszczająco a przy tem chroni od zapalenia.

Pan Rajmund Sewald, fabryka wyrobów z drzewa, Buchwald op. Aussergefild, Czechy, pisze: „Czuje się zniewolonym do serdecznej podziękki za Pański znakom. i skut. działający „Elsafluid“, od 18 lat cierpiałem z powodu gośca i setki najróżnorodniejszych leków, jakie w tym czasie używałem, nie pomagały mi wcale. Po użyciu Pańskiego „Elsafluidu“ mogłem już na trzeci dzień opuścić łóżę i wziąć się do załatwienia moich interesów. Świetny ten środek będę każdemu polecał“.

Czytelnicy nasi powinni Feller fluid z m. „Elsafluid“ stale w domu posiadać, próbny tuzin kosztuje przecież tylko 5 kor. franko.

Jako łagodnie przeczyszczający i trawienie regulujący środek, który nigdy nie zawodzi, znane są nam Feller przeczyszczające pigułki rabarberowe z m. „Elsapigułki“ i polecamy sprowadzenie tychże 6 pudełek za 4 kor. Oba środki powyższe są jedynie prawdziwe u aptekarza E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 18 (Kroacya).

NADESLANE:

(Za tą rubrykę Redakcja nie odpowiada)

Nadzwyczajne wydanie!!

V.

A jeśli chcesz przez życie
Iść zdrowy, zadowolony i zwinny,
Noś tylko obcas „Palma“
A porzuć każdy inny.



Mieszkanie w Wilkowicach Nr. 18

blisko lasu i rzeki jest bardzo tanio **do wynajęcia**.
Wiadomość u **AGNIESZKI GORNEJ** w Wilkowicach.

Przyjmie zaraz

chłopca do nauki piekarskiej,

uczciwych rodziców z płacą roczną 72 kor. Bliższa wiadomość u **Józefa Sarapaty** w Lipniku koło Leszczyn Nr. 57.

Do sprzedania

10 jochów pola ornego wraz z budynkami murowanymi, 5 minut od miasta Skoczowa (Śląsk) i taka odległość od stacji kolejowej. Pomieszkowanie składa się z 7 pokoi. Wiadomość u

Jana Miętusa w Skoczowie Nr. 313,
lub u **Alfreda Königa** w Białej, Sukiennicza 10.

Kupujcie tylko u tych przemysłowców, którzy popierają naszą gazetę

9

Pokrycie dachów nie wymagające naprawy.
Wykładanie murów odporne na nie-
pogody z lupku-

Eternit

owego



Drzewcyw jedynie
wiedzy, goty płyty
zaopatrzone są
marka ochronna

Eternit

ZAKŁADY ETERNITOWE
LUDWIKA HAT/CHKA
WOCKLABRUK A.G.
WIEN IX

Generalne Zastępstwo
dla Galicyi i Bukowiny
w Krakowie, ulica Dietlowska l. 97.

Przy chorobach nerwowych
używa się z powodzeniem

herbatę ganglional

jako środek domowy.

Herbata ta działa uspokajająco na nerwy, łagodzi bóleści,
odświeża krew, zapobiega kurczom, bezsenności, podwyż-
sza siłę cielesną i pobudza trawienie.

Do nabycia za przysyłką 3 kor. u c. k. nad-
wornego dostawcy

Mr. Juliusz Bittner
aptekarz

w Reichenau, Doln. Austrya
albo też we wszystkich aptekach.

Sposób użycia podany jest w czternastu językach.



Steckenpferd'a mydło liljowe-mleczne.

firmy Bergmann & Co., De:zin n. Ł.

jest coraz bardziej ulubionem i rozpowszechnionem, dzięki
jego uznanej skuteczności przeciw piegom i jego udowo-
dnionem, niedoścignionem co do racyonalnego pielegno-
wania skóry i piękności. Tysiące listów z uznaniem! Wiele
nagród pierwszorzędnych. Baczność przy zaku nie! Uważać
należy wyraźnie na oznaczenie „konik“ i na pełną firmę!
Po 80 hal. Do nabycia w aptekach, drogueryach, perfume-
ryach etc. Taksamo wypróbowany jest Bergmanna krem
liljowy, „Manera“ (70 h. za tubę) cudowny do utrzymania
delikatnych rąk damskich, (39)

Najlepsze źródło nabycia wyrobów tkackich polecamy

Kołdra wierzch kłotowy cena	30 K
„ „ wełniany	12 K
„ „ dokładnie pikowana	15 K
„ „ atlasowy	10 K
Prześcieradło gotowe grubsze	2 K
„ „ półlniane	4 K
„ „ czysto lniane	5 K
Prześcieradło półlniane na kołdrę	5 K
lniane „	6 K
Obrus biały damaskowy 150/120	3 K
„ kolorowy „ 150/180	4 K
Kapa na łóżko bordowa w kwiaty	5 K
„ „ tyrolska kolor. w kwiaty	6 K
Garnitur 3 sztuki	16 K
„ zielony wełniany	25 K
Koc na łóżko flanelowy	3 K
„ „ wełniany w kwiaty	6 K
„ „ „ grubszy	10 K

Tkalcia ANTONIEGO BARUTA
pod opieką św. Józefa
w Korczynie (Koło Krosna)

HELIKAL remier



Zastępca: **MAKS PIPPERBERG, Kęty.**

Katalog darmo.